

Wychodzi codziennie o Smej rano.

Przedpłata w miejscu i przesyłka 3 razy w tyg.:  
rocznie . . . 12 złr.  
ćwierćrocznie . 3 „  
miesięcznie . 1 „  
Z przesyłką pocztową:  
rocznie . . . 15 złr. — ct.  
ćwierćrocznie 3 „ 80 „  
miesięcznie . 1 „ 30 „  
„TYGODNIK LWOWSKI“  
(ilustrowany)  
rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

# DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 4. Czerwca 1868. — Flawiana Bisk. (rym.) — Mychaika Prep. (grec.)

Redakcyja i administracyja pod l. 29 i 30 przy placu katedralnym w domu Sara.

Ekspedycyja i ajencya inserat obok redakcyi w domu Majewskiego pod l. 31.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.)

Reklamae nieopieczetowane wolne są od opłaty,

Lwów 3. czerwca.

W Wiedniu wszystkich uwaga zwrócona na obrady parlamentarne, które istotnie dramatyczny przybierają przebieg, gdyż tak rząd jak i stronnictwa, wszystkie wyteżają siły, aby rezultat głosowania przechylić na swoją stronę. Obecnie rzeczy tak stoja, że projekt dawnej większości będzie po sobie miał mniejszość głosów, gdyż mimo liberalności niemieckiej, rząd ma wielki jeszcze urok. Tak tedy za wnioskiem Skenego, to jest wysokiem opodatkowaniem kuponów będą głosować więksi właściciele, Polacy i Tyrolczycy — podczas gdy liberalisci oświadczą się z powolności dla ministerstwa za rządowym projektem. Oto liberalizm po ukazie!

Natomiast gabinet wiedeński nabrał tyle odwagi, iż odpowiedział na ręce ks. Metternicha rządowi francuzkiemu na protest jego co do nałożenia podatku kuponowego. Pan Beust wskazuje na nieochybnosc kroku tego, gdyż inaczej Austria, osłabiona wskutek ostatnich wypadków, nie będzie mogła zadość uczynić i dalszym swym zobowiązaniom. Monarcha chcąc wydobyć monarchię z dotychczasowego nieładu, nadał jej konstytucyę i oddał w ręce parlamentu decyzyę w sprawach finansowych, a gdy mocarstwa przyjęły tak przychylnie wypadki te, więc należy się spodziewać, że nie będą czynić żadnych trudności nowemu ukonstytuowaniu się Austrii.

W zagranicznych dziennikach toczy się jeszcze ciągle zawzięta walka o to, czy przyjdzie do wojny między Prusami a Francyą, co powstało skutkiem ogłoszonego sprawozdania marszałka Niel, o karabinach odcylowych. W zamian za przechwałki dzienników francuzkich, pisze „Kol. gaz.“: „Okolicznosc, iż Prusy nie od razu lecz w przeciagu kilku lat piechotę swą zaopatrzyły w poprawną broń, daje jej pewne pierwszeństwo przed Francyą, która się tak pospiesznie uzbraja; w uzbrojeniu artyleryi stoja Prusy na równi z Francyą, fortece zaś są o wiele lepiej zaopatrzone aniżeli francuzkie. Niemcy mogą przeto pod każdym względem być daleko spokojniejsze aniżeli Francya; gdyż Prusy są o wiele lepiej przygotowane do wojny jak Francya, która mimo wszelkich niepokojących wieści o swem uzbrojeniu, zawsze jeszcze nie jest dostatecznie przysposobiona do wojny.“ Kogo nie pocieszyły słowa marszałka Niela, tego nie o wiele więcej zaspokoi powyższy artykuł „Kolońskiej gaz.“ Tak tedy wszyscy przyznaja, że się zbroja, a zaprzeczaja, że chcą wojny; jakżeż długo trwać może podobny stan obopólnego niedowierzania, który tak okropnie wycieńcza dobrobyt narodów?

W Brukseli ogłoszono broszurę p. t.: „Przypuszczenie kampanii nadreńskiej,“ która gani obecna politykę Francyi i wzywa do wojny przeciw Niemcom. Autorem broszury tej ma być ks. Piotr Bonaparte, kuzyn cesarza.

## Krasnybor czyli Sztabin, i Karol hr. Brzostowski.

(Ciąg dalszy.)

Interesa litewskie wymagały częstego urlopu do Wilna; musiał nawet Brzostowski jeździć do Petersburga. Zyskuje uwolnienie od służby w stopniu kapitana. Rozwiązuje stanowczo główne zawikłania na Litwie, a uregulowawszy tam interesa, 24letni młodzian rzuca wielki świat, i (roku 1820) osiada w Cisowie.

Jaki był wówczas stan dóbr Sztabińskich, każdy sobie łatwo wyobrazi, gdy mu powiem, że w nich od dawnych lat nikt z właścicieli nie mieszkał; że takowe składały się z bagien i piasków, okrytych borami, wśród których kilkanaście wsi i osad leśnych było rozłożonych. Budowle waliły się; niebyło żadnego inwentarza; pola szczupłe, piaszczyste, puste, a co najważniejsza, bory wielce zniszczone; bo dawna huta, której Brzostowski już nie zastał, opalana była samem drzewem towarzem.

Przemowy cesarza francuzkiego w Rouen zasługują na szczególną uwagę z powodu ducha, który w nich wieje. Cesarz, który tak wielce sprzyja dążnościom ultramontańskiem, tem większą ściaga na siebie nienawiść stronnictw postepowych, a republikanie cieszą się z tak błędnego postępowania cesarza, który im tak wyśmienitą na siebie podaje broń.

## Obrona krajowa.

III.

Wiele już bardzo projektowano i pisano o obronie krajowej; niechcemy zatem pomnażać tego chaosu, który tylko może obalamować nie zaś oświecać opinię publiczną o tej nowej instytucyi, która ma na celu wzmocnienie sił zbrojnych państwa, a dla ludności ma być gwarancyą mniejszych wydatków i swobodnego rozwoju wolności.

Powtarzamy, że nam najwięcej o to chodzi, aby obronie krajowej jako ostatniej rezerwie pociągniętej z głębi narodu, pozostawić cechę i odrębność naszą rodzimą. Niechcemy przez to powiedzieć, że nieumielibyśmy, zapuszczając się w szczegóły techniczne, zarysować głównych zasad tej instytucyi, przeciwnie jesteśmy tego zdania, że ministerstwo wojny dla nas nie jest bynajmniej wyrocznią kompetentną, i że zwierzchnosc tę, poważamy tylko jako władzę nie zaś jako nieomylną wyrocznię w swoich rozporządzeniach, a tem mniej nieomylną, albowiem jesteśmy wręcz odmiennego zdania, co do kardynalnych zasad organizacyi armii austriackiej, mniemając, że tak nazwana jednolitość sztuczna z niejednolitego materiału stanowi jej wadliwosc.

Początek czyli wysnucie się jakichbądź zdarzeń, wywołuje w opinii publicznej — płynące z jej sumienia najprawdziwsze osadzenie o możliwych skutkach, jakoteż środkach zaradczych, gdy te zdarzenia przynoszą smutne następstwa. — Otóż zdaje nam się, że słabość armii austriackiej leży w braku ducha ożywiającego, narodowego, którego zastąpić ma teoretycznie wyrabiane, do honoru i powinności apelujące poczucie kastowe, duchem rycerskości nazwane.

Nam się zdaje, że klej ten nie jest w stanie wytrzymać wielkiej próby — że nad nim górują inne więzy, któreby odpowiedniejsze były; chcemy mówić o poczuciu narodowem, rodzimem, uczuciu które każdy pojmuje, które dla ostatniego szeregowca jest przystępne, gdy zaś duch rycerskości z jego wynikami tylko przez oficerów i starszyznę pojęty być może. Dlatego też chcemy, aby armia była narodową.

W dalsze rozprawy o tym przedmiocie wnieśli się uboczne względy reakcyi i wojskowych z rzemiosła, jakoteż namiętności centralistyczne, które zawsze oblewają jadem i trucizną każdą sprawę.

Do przyozdobienia tego obrazu przyłączyły się jeszcze następujące okolicznosci:

Skarb Królestwa, którego dobra z Sztabinem graniczą, wytoczył był przeciw Sztabinowi sprawę graniczną, i wygrał ją w trybunale Łomżyńskim. Sprawa ta (według wyrazów Brzostowskiego) odcinała pół majątku, a drugą połowę potrzebaby oddać na wynagrodzenie użytków z pierwszej, przez tyle lat pobieranych. Brzostowski odwołał się do pierwszej instancyi.

Dominikanie Krasnoborscy mając na dobrach Sztabińskich sumę 20.000 złp., prowadzili przez wszystkie instancye sprawę o prawo zastawy dóbr całych. Podobną sprawę wytoczyło także probostwo Krasnoborskie przeciw dworowi. Hipoteka (nie wspominając innych wpisów) obciążoną była jeszcze kaucyą w nieograniczonej ilości na rzecz rządu wystawioną. Wysypał się też cały szereg spraw posesoryjnych, a na dobitkę, zawołani pieniacze nabywszy jakoby od antecesorów Brzostowskiego prawa do dóbr Sztabińskich, wytoczyli proces o całe dziedzictwo dóbr tychże.

Najzawołanszy gospodarz, najwytrawniejszy prawnik, byłby ręce opuścił.

W walce tej polemicznej ginie zwyczajnie prawda, osłonięta kurzem i dymem wywodów.

Opinia publiczna, która instynktowo wyzreklamowała najpierw prawdę, żądając zniżenia stojącego wojska a zastąpienia go przeważnie obroną krajową (landwera, honwedami) — zagłuszona, zmęczona, frazesami oslepiona, już traci watek sprawy i niepojmując nawet tego, co widzi i tego co jej prawia; — i kończy na tem, że aby się zbyć tego niepokoju i znudzenia, pokłada wiarę i poklaskuje tym, którzy najgłośniejsz krzyczą, lub wszystko chcieliby pozostawić po staremu.

W wypadkach takich zręczni i filuterni rozstawiają swoje sieci do połowu; zatem jest powinnością prawdziwie patriotycznych ludzi, a szczególnie delegatów naszych, odważnie stawiać czoło tym zgubnym i na własne jedynie korzyści wyrachowanym zabiegom, i zatrzymać chyłącą się ku przepaści sprawę, objaśniając słowem, gdzie jest niebezpieczeństwo, i żądając reform nieuniknionych.

Przeświadczeni, że gdzieindziej jak w jednolitości, trzeba szukać węzłów silnych i zdolnych do oparcia się nieprzyjacielowi, żądamy organizacyi narodowej dla obrony krajowej — albowiem w takiej tylko organizacyi widzimy siłę, zostawiając odpowiedzialność za upór przeciw tej zasadzie i wynikające ztąd złe skutki tym, którzy choć kompetentni, nie widzą niebezpieczeństwa.

W takim zaś razie niech nam wolno będzie bronić się samym.

Podług projektu węgierskiego i podanych liczb, że każdy zdalny do noszenia broni, którego los przeznaczony do wojska, będzie służył 6 lat w linii, 4 w rezerwie a 2 lata w obronie krajowej, — dalej, że wszyscy zdolni, nie objęci losem służenia w armii, mają przez 12 lat obowiązek stawiać się do szeregów obrony krajowej, — możnaby, nie odchodząc daleko od prawdy, powiedzieć, że Galicya dostarczy 36—40.000 do tej projektowanej instytucyi, która to liczba odpowiada na każdy powiat po jednym batalionie o czterech kompaniach.

Wzmiankowaliśmy już wyżej, że udoskonalona broń palna, redukuje znacznie działanie jazdy; z tej to przyczyny dochodzimy do stosunku: 1 konnego na 25 pieszych — któryto stosunek uwalnia kraj od bardzo znacznych wydatków na jazdę, równoważąc tym sposobem koszta nowych karabinów, bez których obejść się nie można, albowiem w szybkim nabijaniu, celnem strzelaniu i odpowiednich manewrach, poszukiwać trzeba powodzenia w bitwie.

Wołanie nasze będzie może głosem pustego dzwonu, aby użyć wyrazu „Czasu“, którego dewizą zdaje się być: „Peut-il venir queque chose de bon de Nazareth“?

„Dédain ridicule qui vous coutera cher“ !!

Lecz przynajmniej wewnętrzne urządzenie dóbr nie nastęrczało żadnych trudności? — Oto są własne wyrazy Brzostowskiego. „Włość zbuntowana, wyuczona i ukształcona w pieniactwie, nie tylko że posłuszeństwa w robotach odmawiała, czynszów nie wypłacała ale mieniła się być właścicielką nietylko gruntów, ale i lasów, w których za szkody grabić się nie dawali. Takie puste widzimisię włościąn regencya pruska, z braku pilności dworu, dekretem legalnym potwierdziła i nadal ustaliła.“

Każdy inny byłby opuścił ręce; ale Brzostowski ręk nie opuścił. Oddawszy resztę tego, co miał na zaspokojenie interesów litewskich, przybył do Cisowa bez najmniejszego zasobu; ale z żelaznem postanowieniem dopełniania zobowiązań, które na nim, jako sukcesorze, ciążyły. Ufny w Bogu, w swej młodości, w swej chęci do nauki i do pracy, rozpoczął zawód gospodarski, jak drugi Robinson Crusoe; bo ekonom nadesłany mu z Litwy, ujrzawszy że tu tylko niebo i bory, drapnął wnet z żoną i dziećmi na Litwę.

Pocciwy Jan był z początku jedynym Brzostowskiego sługą i pomocnikiem. Oto co pisze





## Korespondencye.

Z Litwy w czerwcu.

VI, Dziś bez żadnych uwag opiszę wam kilka faktów. Marszałek powiatu Nowogrodzkiego gubernii Mińskiej, p. Brochocki przed 10 laty kupił dobra ziemskie Czernihów w tymże powiecie Nowogrodzkiem położone za 160.000 rs. W skutek ukazu cara z d. 22 grudnia 1865 r., dobra te podległy przymusowej sprzedaży. Brochocki będący na wygnaniu w Niżnim Nowogrodzie w skutek usilnych starań, uzyskał pozwolenie pojechania na 3 miesiące na Litwę dla przeprowadzenia sprzedaży. Nowy szacunek ustanowiono na 15.000 rs. Po długim poszukiwaniu znalazł p. Brochocki kupca w osobie p. Maniukina, pomocnika Wileńskiego wojennego generała-gubernatora. Obie strony po długich targach, zgodziły się na ostateczny szacunek 65.000 rs. Wyznaczono dzień na zrobienie aktu kupna i sprzedaży. Tymczasem przejeżdżający przez Wilno p. Witgenstein, także oświadczył chęć kupienia i ofiarował Brochockiemu 95.000 rs. Propozycja jakkolwiek korzystna została odrzuconą, gdyż p. Brochocki chciał być słownym w obec pana Maniukina i nie skusił się na 30.000 rs. zysku. Gubernator dowiedziawszy się o zamiarze Witgensteina, wymógł na nim przyrzeczenie, że niebędzie kupował majątków na Litwie, albowiem posiadając i tak już rozległe dobra (po Radziwiłłach), gdy jeszcze ze chce je przysparzać, przeszkodzi poniekąd zrusyfikowaniu Litwy. P. Maniukin korzystając z tego, iż stracił konkurenta psującego mu targ, zaproponował p. Brochockiemu znizenie szacunku o 5.000 rs. Chęć już raz skończyć p. Brochocki przystał na propozycję, prosił tylko o przyspieszenie zrobienia aktu kupna i o sprzedaż, lecz gdy nadszedł umówiony termin, Maniukin oświadczył, że nie może dać więcej za dobra jak 50.000 rs. — P. Brochocki, widząc i w takiej sprzedaży większą korzyść jak zostawienie dóbr w rękach rządu za 15.000 rs. raz jeszcze przystał na znizenie i już był wyznaczony termin ostateczny na spisanie aktu, gdy p. Maniukin zerwał zupełnie umowę, oświadczając, iż woli kupić dobra na licytacji za postąpiiony wyżej cokolwiek szacunek nad 15.000 rs. oznaczony przez rząd. P. Brochockiemu kończył się termin 3 miesięcznego pobytu na Litwie. Maniukin rozkazał policji natychmiast wysłać go do Niżniego-Nowogrodu, co też pozostało skutecznym. Takich Maniukinów było niemało — wszyscy Moskale urządzali się w podobny sposób, zwlekając do ostatniej chwili, a później zrywając umowy. — Nie wszystkim udało się oszukiwać w taki sposób, niektórzy bowiem obywatele spostrzegłszy się zawczasu, dobra posprzedawali Niemcom na lepszych warunkach, jakie były proponowane przez Moskale. Wszakże niby dobrowolnych nie więcej jest jak 10ta część całej masy podlegającej sprzedaży, stawiano bowiem wszelkie możebne przeszkody, aby dobrowolnych sprzedaży nie dopuszcząć. Jenerał-gubernator Wileński (od którego dla kupna majątku potrzeba było mieć świadectwo o służącym prawie kupna) — zwrócił umyślnie wydawanie tych świadectw i wraz z całą zgrają czynowników tysiączne wymyślał trudności, a w d. 22 grudnia 1867 zapadła klamka na wszystko i choćby kto od miesiąca czekał li tylko na wpisanie aktu do ksiąg urzędowych, nic nie pomogło żadne tłumaczenie i składanie dowodów, majątek przeszedł pod opiekę rządu.

Dodać należy, że ukazem z d. 22 grudnia 1866 r. majątki naznaczone do przymusowej sprzedaży, zwolnione zostały od opłaty stępla. Zdawałoby się więc, iż zrobiono ulgę obydwojstronnom, kupującej i sprzedającej. Rzecz się ma jednak

Brzostowski o początku swojej gospodarki. „Jedząc kartofle, które on przyprawiał, mogłem żyć; ale oficjalisty do pomocy, przystojnie utrzymać nie było podobieństwa. Dzień na roli trawiać, przy błoncy wieczorami pisać, załatwiałem interesa zbyt trudne, gdy ani na wyjazdy, których rozrzucone interesa wymagały, ani nawet na porto od listów nie miałem funduszu. Wizyt sąsiadów unikałem, bo nie miałem ani czem przyjąć, ani na czem posadzić; ani stołka, ani owsa, ani obiadu, ani świecy. Gdy kto przyjechał, ze wstydem kryć się musiałem, lub narazony byłem na pośmiewisko. Przypomnieć tu jednak muszę, iż sąsiad bliski Pac, stan, w którym mnie znalazł, innem okiem widział. Dziwił się oddawna mojej samotności; przyjechał z Girardem (dawnym moim przyjacielem), gdy byłem chory, a gdy ani herbaty, ani imbryczka do gotowania jej w domu moim nie znalazł, gdy nie w gębę nie wzięwszy odjechał bez popasu temi samymi kofmami sześć mil nazad do domu, powiedział do Girarda: „Il vit dans la misère; il est très gêné; mais il n'abandonne pas ses affaires; il travaille; il veut faire honneur aux dettes deses parents.“ Wkrótce potem pożyczył mi 12.000, i odtąd kasa jego była

inaczej, gdyż na każdy majątek sprzedawany z wolnej ręki, nałożono kontrybucyi 20 procent od dochodu, sposób zaś obliczenia tego procentu, zależał zupełnie od dowolności czynowników. Żadnej prztem nie zachowywano zasady, przeciwnie najprzeciwniejsze ze zdrowym rozsądkiem popełniano nadużycia, inny oznaczając szacunek do sprzedaży, a inny do obliczenia kontrybucyi.

Równie nie sprawiedliwym jest sposób oceniania majątków podlegających sprzedaży: tak np. jeden mająteczek w Kowieńskiej gubernii o 7 włókach w pięknej pozycyi, a jeszcze z piękniejszym zabudowaniem, rezydencya zamożnego obywatela, posiadającego 5 folwarków, oceniony był na 2.000 rs. Już po spisaniu protokołu ocenienia, przydujący w komisji ocenijającej, zaproponował właścicielowi od siebie 6.000 rs. za ten folwarczek, a zapytany dlaczego od siebie daje 6.000, kiedy dla rządu ocenił tylko 2.000 rs., odpowiedział: „tak kazano.“

Inne dobra położone w Mińskiej gubernii, posiadające rozległości 800 włók, w tej liczbie lasu dziewiczego więcej połowy, należące do p. W. ocenione zostały na 3.800 rs. Złodziejstwo było już tak krzyczące, że rząd gubernialny Miński, przy rozpatrzeniu protokołu ocenienia, w drodze szczególniejszej łaski, podniósł szacunek do 5.000 rs. Kontrybucya w razie sprzedania tych dóbr z wolnej ręki obliczona została tak, iż wyniosła więcej jak cały szacunek. To się nazywa kontrybucyą 20% z dochodu. W takim położeniu właściciel W. ani pomyślał o sprzedaży, lękając się, żeby nie był zmuszony dopłacić ze swojej kieszeni dla pokrycia kontrybucyi. To są tylko maluczkie obrazki, wyjęte z całego ogromu rabunków niszczenia i bezczelności.

Obok tego naznaczono teraz kontrybucyę na całą Litwę 23% od dochodu, i tutaj taki sam sposób wyliczenia dochodu jak powyżej wykazany. Większość obywateli nie ma czem opłacić, bo dochód brutto niewyrównywa kontrybucyi, sprzedaje więc inwentarze żywe i martwe, byle wnieść opłatę w naznaczonym terminie. Bankructwo ogólne; o o zamożnym obywatelu na Litwie nikt dzisiaj nie posłysz.

Większość Moskale kupujących majątki na Litwie, jest bez pieniędzy zupełnie, a ci co mają cokolwiek grosza, kupują majątki 10 razy więcej wartujące jak są w stanie zapłacić. Myślą oni, że byle kupić majątek, to pieniądze same się znajdą. Nic to nie jest dziwnego, są to bowiem ludzie niemający pojęcia o gospodarce i o jakichkolwiek funduszach i uczciwych sposobach zarobkowania. Zbalamuceni łatwym sposobem z bogacenia się, pokupowali majątki przed kilku miesiącami, zasiedli w nich gospodarzyć, ale gdy nadszedł czas koszenia siana, żęcia zboża, a na to potrzeba było pieniędzy, z zadziwieniem i rozpaczą powyjeżdżali do Wilna, rzuciwszy wszystko na wolę Opatrzności i tam piją i przeklinają: gazety rosyjskie co ich zachęciły do kupowania i dawnych właścicieli co ich pooszukiwali (sic). Jacy to są ludzie owi kupcy moskiewscy, chcący zostać obywatelami ziemskimi Litwy, przykład następujący najlepiej wykaże: dwaj nieznanymi ludźmi, Moskale, przywędrowali do karczmy należącej do dóbr p. S. położonych w Mohylewskiej gubernii. Po kikudniowych obfitych na gorzałkę wydatkach, okazało się, iż niemają czem rachunku karczmarza zapłacić. Pomimo to oświadczyli chęć kupienia tych właśnie dóbr, gdzie się znajdowali. Właściciel dowiedziawszy się o tem, postanowił sobie zażartować. Pokazał im plan Sebastopola, mówiąc, że to mapa dóbr, i cenę nazaczył 25 rubli, z warunkiem zapłacenia gotówką. Warunek za ciężki był dla tych panów. Pomimo to po

dla mnie w każdym zdarzeniu pomocą. Przez kilka lat, za każdym podatkiem ofiary, przysyłałem do niego. Jedno i niesłychane jest to zdarzenie, gdzie widok złego stanu interesów pobudził do kredytu.“

Orzeźwiony życzliwością tego sąsiada, Brzostowski zaczął myśleć o dzwignieniu majątności. Nie było już w borach drzewa towarowego; ale była obfitość drzewa bagnowego, opałowego. Ten rodzaj nie miał tam pokupu, bo z jednej strony zamknięta granica cesarstwa Rosyjskiego, z drugiej obszerne leśnictwa rządowe. Zeby z drzewa tego korzystać, potrzeba było spotrzebować je użytecznie na gruncie.

Zgłosił się do Brzostowskiego Polak z Prus, ofiarując się zadzierżawić od niego hutę szklaną, jeżeli ją Brzostowski wybuduje. Urządził Brzostowski hutę szkła zwyczajnego o pół milki od Cisowa, a gdy dzierżawca nie umiał wyjść na swoje i w przeciągu roku zbankrutował, Brzostowski wciągnięty znacznym nakładem, musiał fabrykę sam dalej prowadzić.

Ten jest początek tak zwanej „Huty Sztabińskiej.“ Brzostowski sprowadza sobie dzieła techniczne, uczy się ich dzień i noc, pracuje, doświadcza,

upływie paru miesięcy, dostawszy zapomogi rządowe pokupowali oni każdy oddzielnie dla siebie znaczne dobra i dziś z p. S. sąsiadują.

Na zakończenie, parę słów z życia prywatnego urzędników moskiewskich. Działo się w Poniewieżskim powiecie:

Mirowy pośrednik (urzędnik do spraw włóściańskich) przyjeżdża do wdowy obywatelki, mającej jedną córeczkę i nauczycielkę przy niej — z góry zapowiada, że przyjechał wytańcować się. Nic nie pomogło żadne tłumaczenie; z początku prosił, a gdy to nie skutkowało, zastraszył karą i więzieniem za to, że nauczycielka przekroczyła przepisy, niemając pozwolenia od policyi, chociaż ma patent naukowy. Biedne kobiety chcą nie chcąc musiały przystać na rozkaz, gdyż w razie donosu, spotkałoby ich więzienie i kara. Gospodyni grała na fortepianie, a guwernantka tańczyła z mirowym pośrednikiem, który, ile razy zmęczona chciała odpocząć, groźbą więzienia zmuszał ją do dalszego tańca. Oto mały przykładzik przyjemności naszego życia domowego.

## Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** Redakcyja „Narodnich Listów“ otrzymuje telegramy z prowincyi z oświadczeniami, że kara sądowa, nałożona na redaktora „Narod. List.“ z tytułu procesu prasowego o zaburzenie spokojności publicznej, jest rzeczą narodową i że obywatelstwo czeskie jest przygotowane ją ponosić. — Solidarność podobna obywateli kraju z dziennikarstwem, nigdy u nas nie miała miejsca a lubo takiej ofiary nie przyjąłby żaden dziennik niezawisły, jak jej nieprzyjęłoby zapewne i „Narodni Listy“ — to przecież jest to objawem dojrzałości politycznej Czechów i świadomości celów, że dziennikarstwa swego nie uważa jako proste przedsiębiorstwa na własną rękę — ale solidaryzuje się z niem ściśle i sprawę jego uważa za sprawę swoją.

Ministerstwo odmówiło potwierdzenia statutem przedłożonym przez dr. Gregera w Pradze, które chciały połączyć wszystkie gimnastyczne stowarzyszenia w jeden jeneralny związek, a to z uwagi, iż taki związek miałby więcej na oku cele polityczne i narodowe. Zgromadzenie ludowe na górze Wysoka koło miasta Kutnohory jest zapowiedziane na d. 7. czerwca; programem zgromadzenia jest orzeczenie, jakimi środkami da się osiągnąć pomyślniejszy stan dla królestwa Czeskiego.

Węgierskiego jen. Türra, który teraz przebywa na kuracyi w Budzie przyjmował cesarz w dłuższej audyencyi. Jenerała zaś Klapkę przyjmowali dawniejsi jego podwładni, oficerowie honwedów, podczas podróży koleją żelazną w Hatvax z wielką ostentacyą i przy odgłosie muzyki, która przygrywała marsz Klapki (z r. 1849.)

W Chorwacyi zbrodnie coraz więcej się wzmagają, co niekorzystnie świadczy o stanie kraju tego. Podpalania szczególnie tak się mnożą, że w trzech obwodach musiano na nie ogłosić sądy doraźne; prócz tego powstają w komitacie zagrzebskim sądy doraźne za zbrodnie rabunku.

„Kolońska gazeta“ donosi, że nuncyusz papiński wręczył już protest Ojca św. p. Beustowi; praktycznych skutków pismo to nie wyrze, a rząd niezamysła się wcale wdawać w jakąkolwiek polemikę z kuryą rzymską.

**Francya.** Cesarstwo udali się d. 31 maja do Rouen na wystawę rolniczą. Cesarz miał dwie mowy w odpowiedzi na powitanie mera i kardynała. W przemowie do mera, wskazał cesarz, jak wielkie

próbuje, aż nareszcie wśród ognia prawdziwie piekielnego, wykszałca się sam na hutnika szklanego. Zysk bezpośredni był mały; ale Huta Sztabińska wyjednała borom niejakię znaczenie; ludność miejscowa miała niejakię źródło zarobku, a przybywający po szkło, lub dowożący materyał do niego, zwiększali dochód z propinacyi. Naraz obudzili się w tej głuchej pustyni ruch niejaki.

Wkrótce otworzyła się sposobność do innego źródła przemysłu.

Rząd Królestwa postanowił zbudować kanał Augustowski, któryby połączył Narew z Niemnem. Kanał ten miał iść przez leśnictwo rządowe Augustów i ekonomią rządową Łabno, graniczącą z dobrami Sztabińskimi. Budowa szluz kanałowych potrzebowała odlewów żelaznych. Fabryki żelaza były zbyt odległe; cena ofiarowana tu za dostawę była wysoka. Różni sąsiedzi Brzostowskiego wzięli różne przedsiębiorstwa na siebie. Udał się i on do jenerała Maletskiego, który kierował budową.

(D. c. n.)



niepomysłności przebyła ludność rolnicza i przemysłowa i wyraził nadzieję, że owe niepowodzenia już się nie powtórzą. Na przemowę kardynała odrzekł cesarz, iż kościół jest świętym przybytkiem, przechowującym wielkie zasady moralności chrześcijańskiej, podnoszące człowieka po nad poziom interesów materialnych. Należy zatem połączyć wiarę ojców z poczuciem postępu — i nie rozdzielać miłości Boga od miłości ojczyzny.

**Anglia.** Dziennik ministerialny „Herald“ zbija rozmaite pogłoski, krążące ostatnimi czasami o polityce angielskiej. I tak dziennik pomieniony zaprzecza stanowczo pogłosce, rozpuszczonej przez jeden z dzienników wiedeńskich, jakoby lord Stanley usiłował skłonić mocarstwa do oświadczenia się urzędowo za utrzymaniem pokoju powszechnego. Pochlebne zaiste, powiada rzeczony dziennik, byłoby dla Anglii, gdyby od niej wyszła pobudka w tak ważnej sprawie; nie pora jednakże dzisiaj myśleć o tem, gdy wszystkie mocarstwa wydały ogromne sumy na uzbrojenie, aby, jeżeli nie rozpoczynać kroków zaczepnych, to na wszelki wypadek być przynajmniej w pogotowiu do odparcia zaczepki. Lord Stanley uczynił wiele dla europejskiego pokoju, jednakże nigdy nie projektowałby czegoś podobnego, o czem nie można mieć żadnej rękojmi, iż byłoby dotrzymanem.

Dalej zbija pomieniony dziennik ministerialny twierdzenie, jakoby było zamiarem Anglii usadowić się stale w Abissynii, tudzież jakoby rząd angielski przesłał hr. Bismarkowi uroczyste zastrzeżenie przeciw przekroczeniu kompetencji związku cłowego, oświadczać, że Anglia obowiązana jest przestrzegać zachowania status quo w Europie. Potrzeba nieznacząco bynajmniej praktyki politycznej, aby mniemać, że lord Stanley w ten sposób mógł chcieć zakreślać szranki parlamentarnym działaniom hr. Bismarka. Do powyższych, na stałym lądzie zmieszanych pogłosek, dotyczących Anglii, wlicza „Herald“ także wiadomości, jakoby lord Stanley ofiarował się za pośrednika pomiędzy królem pruskim a księciem Koburskim w sprawie ustąpienia Prusom rzeszonego księstwa. Wreszcie najdziwniejsza jest z wszystkich, jak ją „Herald“ nazywa, pogłoska wymysłu francuzkiego, jakoby lord Stanley proponował mieszkańcom kretańskim oddanie się pod protektorat angielski, chcąc przeto nieszcześliwej wyspie zgotować los drugiej Malty.

**Wschód.** Pomiedzy najświeższymi wiadomościami ze Wschodu, znajdujemy następującą dosyć ciekawą o zajściu, jakie ostatnimi czasami miało miejsce pomiędzy okrętem austriackim a rządem ateńskim. Do Valony przybył temi dniami z Korfu jeden okręt austriacki, na którym między innymi pasażerami było też 20tu hajduków (zbójców) greckich, którym Porta w Albanii przeznaczyła kawał ziemi, ażeby tamże osiedli. Historia tych hajduków, do których się właśnie wiąże owo zajście, jest następująca: Kiedy wybuchło powstanie kandyjskie, rząd grecki pootwierał więzienia swe w Atenach, i między innymi puścił też 60ciu hajduków, którzy skazani byli na dożywotnie więzienie, pod tym warunkiem na wolność, ażeby natychmiast udali się na Kandyę walczyć przeciw Turkom. Hajducy przybyli do Kandyi, 40tu z nich padło zaraz w pierwszych już dniach, pozostałych zaś 20tu, nie mających wcale ochoty walczyć dalej za sprawą kandyjską, opuściło szeregi, i poczęli na nowo, tak jak przedtem w Grecyi, trudnić się rabunkiem. Rząd prowizoryczny kretański przedstawił im na to, że jeżeli niezaprzestaną swych niecznych wycieczek, wtedy napowrót wyda ich rządowi greckiemu, gdzie oczywiście czeka ich więzienie dożywotnie, — hajducy jednak nie usłuchali tych napomnień, i woleli raczej umknąć i zaciągnąć się w szeregi tureckie. Ale i tu zachowanie się ich wcale nie było lepszem, to też basza nie mógł się ich pozbyć inaczej, jak tylko propozycją, iż odstawi ich do Albanii, gdzie się osiedlić mogą. Hajducy chętnie przyjęli ten wniosek, i tak oddano ich na koszt Porty jednemu okrętowi austriackiemu, który ich dostawić miał na miejsce. Tymczasem rząd grecki dowiedział się o tem, a kiedy parowiec austriacki przybył do Korfu, już konsul tamtejszy grecki otrzymał od rządu swego zlecenie, zażądać wydania tych 20tu hajduków. Ale tak konsul austriacki jak i kapitan okrętowy wręcz odmówili takowemu żądaniu; parowiec dalej puścił się w swą podróż i dwudziestu tych dla Albanii przeznaczonych kolonistów przywiózł do Valony, gdzie natychmiast agentowi baszy skutarskiego do dalszej oddał dyspozycyi.

Stronictwo młodej Turcyi, które jak wiadomo zupełnie już wyrzekło się dawnych teokratycznych zasad, a które przy panującym obecnie ogólnem niezadowolnieniu ludów, czem raz więcej

wzmaga się, pracuje nieustannie nad przeprowadzeniem zupełnego równouprawnienia, nad wprowadzeniem w życie nowych liberalnych instytucyj dla wszystkich ludów państwa tureckiego. W tym też duchu występują ciągle organa młodego tego stronnictwa, a najdobitniej wyraża się w tej sprawie jeden z ostatnich numerów dziennika „Commercio Orientale“, wychodzącego w języku włoskim. „Długoletnie doświadczenie nauczyło nas — powiada pomieniony organ, — iż dla Turcyi konieczną jest zupełna reorganizacja, której ostatecznym celem przedewszystkiem być winno równouprawnienie wszystkich ludów państwa ottomańskiego, tak muzułmanów jak i chrześcian. W czasach, w jakich żyjemy, nie potrzeba nam niewolników, ale obywateli. Wszyscy poddani bez wyjątku winni dziś być uważani jako obywatele wolni, jeżeli kwestya orientalna rozwiązać się ma dla nas pomyślnie... Czyż można w obec niebezpieczeństwa grożącego rozpadnięciem się państwa myśleć i nadal o muzułmańskiej hegemonii? Czy państwo ottomańskie ma i nadal pozostać państwem tureckim? Albo czyż nie wymaga tego czas, ażeby ono stało się już państwem europejskiem? Następnie nieodzownym warunkiem reorganizacji jest podniesienie oświaty, którejby jednak nie ścieśniał Koran, jak dotąd. Koran bowiem, jakkolwiek ma być zupełną już doskonałością, nie odpowiada dzisiejszym wymogom, — co więcej, znajdujemy w nim nawet ustawy, które postęp i oświatę wręcz paraliżują.“ W Turcyi po większej części są to rzeczy nieznanne, — a jest to przecie jedyna tylko broń, jakiej użyć muszą muzułmanie, jeżeli chcą nadal utrzymać hegemonię. Nie możemy nieprzyznać temu programowi dążności postępowej — wątpimy jedynie, ażeby w obecnych warunkach da on się przeprowadzić w istocie.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* **Mianowania.** C. k. kraj. dyrekcya skarbu we Lwowie mianowała nadoficyała urzędowego Ignacego Rydzowskiego zawiadowcą magazynu przy głównym urzędzie celnym w Krakowie a poborcę celnego w Oświęcimie Edmunda Dobrackiego nadoficyałem urzędowym tamże.

\* **Pożar.** Wczoraj o godzinie 3ej po południu wszczął się gwałtowny pożar w domu p. Lewickiego na Zamarynowie, a podniecany gorącym i lekkim wiatrem, był tak silny, że zanim straż ogniowa zdołała pospieszyć na miejsce pożaru, zastała tylko zgłiszcząca spalonego domu. Pożar ogarnął również sąsiedni dom, który także legł ofiarą płomieni. Pompiery byli zajęci gaszeniem zapadłych belek i dachów, bez możności uratowania silnym ogniem ogarniętych domów.

\* **Nowo wynaleziony aparat do gaszenia ognia.** Zwracamy uwagę na zamieszczone na drugiej stronie zawiadomienie o odbyć się mającej w dniu jutrzejszym próbie gaszenia ognia za pomocą nowo wynalezionego w Anglii aparatu, tak zwanego Extincteur. Przystępne ceny rzeszonego aparatu, obok praktyczności w użyciu, powinny zachęcić gminy miejskie do zaopatrzenia się w tego rodzaju przyrządy do gaszenia ognia, ile że brak ich częstokroć staje się powodem tylu klęsk, pożarów, rok rocznie nawiedzających wioski i miasta nasze.

\* **Nieszczęsny wypadek.** W Mogielnicy, w pow. trembowelskim, dnia 22go b. m. czworo ludzi zasypanych zostało przy kopaniu gliny; troje uratowano.

\* **W Solomce** małej w pow. Winnickim w nocy z 30. na 31. zm. włościanin pewien podpalił realność swego rodzzonego brata, z którym od lat kilku procesował się i przegrał proces we wszystkich instancjach; w płomieniach poniosło śmierć dziecko dwuletnie. Ogień rozszerzył się szybko i zniszczył 6 zagrod włościańskich. Urząd gminny w Solomce przytrzymał sprawcę i dostawił go natychmiast do sądu krajowego lwowskiego.

† **Dnia 31. maja** umarł w Krzeszowicach Franciszek Jakubowski, licząc lat 70. Franciszek Jakubowski służył w r. 1830 wojskowo i w kampanii 1831 dosłużył się stopnia oficera. Następnie jako urzędnik sądowy był podsejdem w Krzeszowicach, później notaryuszem w Krakowie, wreszcie notaryuszem w Krzeszowicach. Znany on jest w piśmiennictwie jako autor wiersza na śmierć Kościuszki i dramatów; między temi niektóre są wydane, jak np. „Filip II.“ i „Samuel Zborowski.“

\* **Napoleonista.** Pan Rochefort, jeniálny kronikarz paryżki „Figara“ założył własny dziennik p. n.: „Latarnia“. Rochefort jest jednym z najskrajniejszych oponentów przeciw teraźniejszemu rządowi, a mimo to, oświadczył w pierwszym numerze swego dziennika, iż jest najczciwszym Bonapartystą. „Udałem się — mówi Rochefort — do ministerstwa spraw wewnętrznych, aby się wywiadczyć o losie mojej „Latarni“. W tem spotyka mnie zarzut od jednego z wyższych urzędników, iż jestem otwartym nieprzyjacielem obecnej konstytucyi państwa i rzecznikiem dawnego systemu i dawnych stronnictw. Zarzut ten jest tym mniej uzasadniony, gdy ja — mówię to szczerze — w głębi serca mego jestem Bonapartystą. Wolno mi będzie wybrać sobie bohatera w tej dynastyi. Między legitymistami uznają niektórzy Ludwika XVIII, inni Ludwika XVI inni znów Karola X., ja zaś jako Bonapartysta, daję pierwszeństwo Napoleonowi II. i mogę

nawet upewnić, że on jest dla mnie ideałem panującego; za jego bowiem czasów nie było żadnych kontrybucyj, żadnych bezużytecznych wojen, żadnych zamorskich wypraw, na które wydaje się 600 milionów dla reklamowania 15 franków, żadnych ministrów, którzy biorą sześć lub siedm urzędów a każdy po 100000 franków, słowem to jest monarcha, jakim każdy być powinien. Tak! Napoleonie II. ja ciebie kocham, ja cię uwielbiam, a któż teraz się ośmieli wyrzec, że nie jestem Bonapartystą. Zdaje się atoli, że podobny rodzaj Bonapartyzmu, rząd nie wysoko będzie cenil i niepolizy go Rochefortowi za lojalne dla dynastyi usposobienie.

### Nadesłane.\*)

Upraszam o zamieszczenie w szpaltach swoich następnego oświadczenia:

„Dziennik literacki“ z 26. maja br. z pobudek, które mi zresztą dość łatwo odgadnąć, zamieszczając recenzję mojej komedyi „Autor w kłopotcie“ przedstawionej na scenie lwowskiej, posunął się tak daleko w napaści na moją osobę, że zmuszony jestem dla objaśnienia publiczności, odpowiedzieć mu kilkoma słowami. Biorąc na siebie samego odpowiedzialność za niniejszą odpowiedź, oświadczam publicznie, że postępek autora recenzji o mojej komedyi, jest — bez ogródki nikczemnym, a jest nikczemnym dlatego, że komedia moja „Autor w kłopotcie“ była jeszcze w przeszłym roku drukowaną w feletonie „Gazety Polskiej“ w Warszawie, że w tej samej Gazecie nieco później dałem objaśnienie jakim sposobem powstała powyższa komedia, że każdy kto tylko zna literaturę dramatyczną nowoczesną wie o tem, że nie Henryk Holpein jest oryginalnym autorem swego „Experimenti“ lecz że na parę lat przed tem w Paryżu grywano już trzy tego samego rodzaju sztuczki różnych autorów jak: „La pratique litteraire“, „L'Ecole des auteurs“ itd., że dziennik humorystyczny „Charivari“ wychodzący w Paryżu, brukową i dowcipną humoreską, dał pierwszy, jeżeli się tak wyrazić wolno, materiał do powyższych komedyi. O tem wszystkiem ma prawo nie wiedzieć najnowszy krytyk mojej komedyi, ale wiedzieć powinien ten, kto w oczach publiczności usiłuje mnie przedstawić jako plagiatora. Napad „Dziennika Literackiego“ na moją osobistość, uważać tylko mogę jako symptomat nie przynoszący wcale zaszczytu naszemu społeczeństwu, za lekceważenie budżetowego honoru, jednak mnie to utwierdza w tem przekonaniu, że kto cudzej czei nie szanuje, ten albo swoją zaszargał, albo jej zupełnie nie ma. Nie przeczę, że jest bardzo wygodnie napadać na człowieka, który jako emigrant niema nawet środków prawnych, aby w drodze sądowej dochodzić swojej obrzydliwej — bo autor recenzji, tylko na taką odprawę zasługuje — lecz o ile takie postępowanie zgodzić się może z powagą jakiegokolwiek dziennika, o tem zamilczęc wolę...

Odwoluję się do świadectwa p. Miłaszewskiego, któremu przesyłając powyższą komedię do przedstawienia, poleciłem na afiszu napisać: „podług zapożyczonych myśli napisana“. W końcu dodaje, że komedyi Holpeina nigdy nie czytałem, ani też na żadnej scenie nie widziałem, że myśl do „Autora w kłopotcie“ wzięłem z Charivarego i z francuzkich komedyj. O tych szeregach w właściwym czasie pisałem w „Gazecie Polskiej“.

Na tem kończę, zamykając również raz na zawsze polemikę z autorem recenzji teatralnej „Dziennika Literackiego“ z którym wszelkie stosunki, mam prawo uważać, jako ubliżające mnie samemu. Zamiarem moim, pisząc te kilka wyrazów było jedynie objaśnić czytającą publiczność o prawdziwym stanie rzeczy, do czego mi szanowna redakcya „Dziennika lwowskiego“ miejsca nie odmówi,

Przyjm szanowny panie redaktorze wyrazy głębokiego szacunku. Berlin 30. maja 1868. M. Dzikowski.

\*) Za artykuły nadesłane redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

### Ostatnie wiadomości.

**Praga 2. czerwca.** Urząd powiatowy w Dubicach nie zezwolił na mityng, który się miał odbyć dnia 7. bm. na Wielkiej Górze, z powodu, iż w programie było kilka punktów, wymierzonych przeciw obecnej konstytucyi.

**Paryż 2. czerwca.** „Constitutionnel“ zaprzecza wiadomościom o uwięzieniu trzech osób w Rouen, które podejrzewano o zamiar zamachu na osobę Cesarza.

**Nowy York 21. maja.** Zapewniają, iż Izba poselska zbiera daty do nowego aktu oskarżenia przeciw Johnsonowi.

**Nowy York 23. maja.** Zgromadzenie republikańskie w Chicago odrzuca w swych rezolucjach tak całkowite jak i częściowe nieprzyjęcie długu państwa, potępia postępowanie Johnsona, pochwała „Impeachment-akt“ i oświadcza swe sympatyje dla wszystkich tych narodów, które walczą za swe prawa. — Mianowanie Grant'a i Colfax'a kandydatami na prezydentów przyjęli republikanie wszędzie z entuzjazmem.



